№ 181. Warszawa, Wtorek 1/13 Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; o) kwartalnie rs. 1 kop. ej k 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Bonawentury B.
Wschód słońca o g. 3 m. 55.—Zach. o g. 8 m. 15.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 23
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

W kościele parafjalnym Panny Marji w piątek przypada uroczystość Szkaplerza N. M. Panny, która obchodzoną będzie z odpustem i wystawieniem N. Sakramentu, kazaniami na summie i nieszporach.—W przyszłą niedzielę po nieszporach przypada roczna sessja siostr Szkaplerza św. pod tytułem Pocieszenia, na którą zaprasza się wszystkie należące do stowarzyszenia siostry.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, udzielić raczył tytułem szczególnéj nagrody, radcy kollegjalnemu *Hejslerowi*, radcy rządu gubernjalnego Radomskiego, przez wzgląd na długoletnią służbę i z uwagi na wierność jego okazaną prawemu rządowi w czasie rokoszu, oprócz pensji emerytalnéj, z prawa przypadającéj mu, w ilości rs. 562 kop. 50, dodatek w ilości rubli dwieście ośmdziesiąt jeden, kopiejek dwadzieścia pięć rocznie. Dodatek ten liczyć się ma od dnia wyjścia ze służby radcy kolleg. Hejslera.

— Na przedstawienie Kommissji Rz. S. W. i D. Rada administracyjna mianowała xiędza Jana *Szymańskiego*, proboszcza parafji Greko-Unickiéj we wsi Prochenkach, proboszczem parafji tegoż obrządku w m. Łosicach, pow. Bialskim, gub. Lubelskiéj.

Instrukcja wydana przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych, o wystawie płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego.

(Ciąg dalszy).

OBOWIĄZKI KOMITETU WYSTAWY.

§ 8. Termin i porządek przyjmowania przedmiotów, oraz czas trwania wystawy, komitet oznaczy i ogłosi przez pisma perjodyczne i zachęcające do udziału w wystawie okólniki. — § 9. Do odbioru nadsyłanych na wystawę przedmiotów, komitet wyznacza z grona swego oddzielną delegację, która roztrząsa i stanowi, jakie z nich celowi wystawy odpowiadają. Uznane za zasługujące na przyjęcie, zapisywane będą do przeznaczonéj na ten cel książki sznurowéj. Wydany przedstawiającemu kwit sznurowy, zwrócony być ma komitetowi przy odbiorze przedmiotów po skończonéj wystawie. — § 10. W urządzeniu wystawy należy mieć na względzie rozgatunkowanie przedmiotów na właściwe, stosownie do ich rodzaju oddziały, o czem komitet podług swego uznania stanowi. — W ogólności przy wyborze nadsyłanych na wystawę przedmiotów i ich pomieszczeniu, komitet mieć będzie na celu, aby wystawa w systematycznem zestawieniu zasługujących na uwagę płodów natury i przemysłu rolniczego, przedstawiała żywy i charakterystyczny obraz ich bogactwa we wszystkich odcieniach.—§ 11. Komitet czuwa nad całością przedstawionych na wystawę przedmiotów, nad regularnem w oznaczonych godzinach otwieraniem i zamykaniem wystawy, nad wewnętrznym porządkiem w lokalu tejże, do którego w czasie jéj otwarcia wolny wstęp nikomu wzbroniony nie będzie; wreszcie oznacza termin do uprzątnięcia wszystkich przedmiotów z wystawy.

OCENIANIE PRZEDMIOTÓW WYSTAWY I PRZYZNAWANIE NAGRÓD.

§ 12. Do ocenienia nadesłanych na wystawę przedmiotów, komitet bądź sam, bądź w sposób art. 7ym postanowienia rady administracyjnéj wskazany, przystępuje przed otwarciem wystawy, i przedmioty do nagród zakwalifikowane, właściwemi znakami opatruje. — Prawo do nagrody jednać mogą wystawcom następujące względy:—*a*) Udoskonalenie sposobów uprawy rozmaitych płodów i roślin, już w kraju produkowanych, przez osiągnienie bujniejszego plonu. — *b*) Upożytecznienie produkowanych w kraju ziemiopłodów, przez szczęśliwe skierowanie ich do nieznanego lub niezastosowanego dotąd użytku. —*c*) Upowszechnienie uprawy płodów pomocniczych dla różnych gałęzi przemysłu krajowego, jak np. zaprowadzenie drzew morwowych, pielęgnowanie jedwabników, uprawa roślin aptekarskich, farbierskich i innych. — *d*) Przyswojenie krajowi wszelkich użytecznych a przedtem nieuprawianych płodów gospodarstwa rolnego, oraz zwalczenie trudności, nastręczających się przy uprawie ich na wielką skalę. — *e*) Wzorowy wychów, jakoteż zaprowadzenie poprawnéj rasy jakiegobądź rodzaju zwierząt gospodarskich.—*f*) Wszelki postęp w produkcji różnorodnych przedmiotów przemysłu wiejskiego, czyto pod względem wewnętrznéj ich wartości, czy też małych kosztów produkcji i nizkiéj ceny sprzedażnéj, czy wreszcie z uwagi na znakomity rozwój jakiéj szczególnéj gałęzi rolnictwa. — *g*) Udoskonalenie machin i narzędzi przemysłu wiejskiego, dążące bądź do podniesienia kultury ziemi, lub ulepszenia wyrobów gospodarstwa wiejskiego, bądź do oszczędności rąk i czasu pracy. — *h*) Ulepszenie konstrukcji i budowy rozmaitych zabudowań gospodarstwa wiejskiego, połączone ze szczególną dogodnością, pożytkiem, oraz oszczędnością budowy i utrzymania.—*Uwaga.* Dla ocenienia zalet niektórych przedmiotów, mianowicie koni roboczych i bydła, oraz narzędzi rolniczych, komitet ustanawiać będzie w czasie wystawy współzawodnictwo, podług zasad art. 14ym postanowienia rady administracyjnéj wskazanych.— § 13. W ustanowieniu wysokości nagród za przedmioty jednorodne, komitet kierować się będzie szczególniéj porównaniem tych przedmiotów między sobą, nie spuszczając z uwagi i środków, jakie stosunkowo służyły producentom do ich otrzymania. — § 14. Znaczniejszemi nagrodami komitet zachęcać będzie przedewszystkiem wystawców takich przedmiotów, których rozległa produkcja stanowi ważniejsze zajęcie mieszkańców w danéj okolicy, lub których rozwinięcie ze względów szczególnéj potrzeby, jest pożądane.— § 15. Oprócz nagród powołanem na początku postanowieniem rady administracyjnéj, za wystawę celniejszych płodów ustanowionych, wystawcy odznaczających się przedmiotów mogą być zaszczycani pochwałą publiczną przez oddanie zalety w opisie wystawy.—§ 16. Do nagród w premiach pieniężnych i podarunkach w przedmiotach, których liczbę i wartość komitet oznacza, ma być dawane przed innymi pierwszeństwo: włościanom, niezamożnym rolnikom po miastach osiadłym i w ogólności klasie ludzi z pracy rąk utrzymującéj się. — § 17. Instytuta i szkoły agronomiczne, oraz wszelkie tego rodzaju zakłady rządowe, wyłączają się od udziału w nagrodach za wystawę udzielanych, lecz w razie zasłużenia na takowe, otrzymują od komitetu wystawy stosowne na to świadectwa.

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIEROW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 180.)

Tu miecznik umilkł, oczy opuścił ku ziemi i smutnie głową potrząsnął. A potem mówił daléj, jakoby był w zamyśleniu:

— Donhoff szle do mnie gońce jeden za drugim, Lubomirski przysyła listy, ba sam Leszczyński się zgłasza, przypominając dawne affekty i wielkie obiecując fawory.... Szlachta się zbiera, dom mój najeżdża, chce się konfederować za Stanisławem i woła: — Jasiu! ty nam będziesz marszałkiem!—a Jasio za drzwi się ruszyć nie może, bo za tydzień ma termin wypłaty, którą przyrzekł uiścić pod słowem, a na którą jeszcze grosza nie ma w kieszeni; uiściwszy się z tego długu, musi pędzić wpilzneńskie, bo mu tam wszystkie budynki spalono, — a ztamtąd znowu musi pędzić w przemyskie, bo tam stanęły wojska, powymiatały mu wszystkie szpichlerze i role leżą odłogiem. A kiedy z długu się nie uiści, nie odbuduje budynków i rol nie zasieje, utraci wiarę i kredyt, a ze straconym kredytem całe swe mienie utraci. I nietylko swoje uroni; ale żonine, dziecęce i obcych ludzi, którzy je u niego schowali, jakby we własnéj szkatule! — Hej! jużem raz się był wydarł z téj ślimaczéj skorupy! Zdjąłem starą misiurkę ze ściany, przypasałem szablę do boku i kazałem konie wyprowadzać przed ganek. Myślałem sobie: Dłużéj takiéj podłości już nie wytrzymam, pójdę, niechaj się dzieje co chce. Zabiorą mi fortunę za długi, to niech tam! a pozostanę się z żoną i dziećmi przy niczem, toż jeszcze na nich i zapracuję. I już mi się zdało, jakbym był w środku wojny. — Ale kiedy przyszło się żegnać, kiedym moją żonę we łzach obaczył, kiedy mnie dzieci z lamentem obległy i kiedy żona mi rzekła: — Ty jedziesz, mężu, a tu mnie wierzyciele rozszarpią, z domu twojego wyrzucą i jeszcze za sobą twój zniosą po całym świecie; — nie! nie miałem mocy nad sobą; odpasałem szablę od boku, aby jéj nigdy już nie przypasać. — I więcéj jeszcze, — mówił daléj pan Bobrownicki z głębokim żalem, — bo nietylko ja sam nie byłem w stanie zjawić się na arenie publicznéj, ale związany mojemi powikłanemi sprawami grosza, nie mogłem nawet nigdzie zdania mojego ogłosić. Z obawy zemsty nad mojemi zadłużonemi włościami, ani mi było dać *votum* za sasem, ani za naszym Piastem, chociaż mnie dziwnie serce ciągnęło do niego. I byłem jakby bannita na własnéj ziemi, jak wyjęty zpod prawa, jak niedołęga, jak bezrozumne stworzenie, bez praw, bez obowiązków, bez pożytku, jak kawał drzewa, jak kamień! I w takich mękach przeżyłem lat blisko dziesięć. I dzisiaj jeszcze w nich żyję. I Bóg wié, żali się kiedy zakończą!...

Tu miecznik westchnął, pomilczał chwilę, a potém skończył:

— Otóżto takie są dzieje człowieka, który zawczasu zaplącze się w gospodarstwo, w sprawy groszowe i w ożenienia. Nie mówię ja tego w tym sensie, abym tych rzeczy całkowicie odradzał, chowaj mnie Boże! boć to wszystko jest dobre, w swoim stanie poczciwe, a nareszcie potrzebne. Ale to chcę powiedzieć, że każda sprawa winna mieć odpowiednią dla siebie porę. Na to wszystko

PRZEPISY OGÓLNE.

§ 18. Rozdanie przyznanych nagród, komitet dopełnia uroczyście na miejscu wystawy, zaraz po jéj ukończeniu; nazwiska zaś zaszczyconych niemi, z wyszczególnieniem za jakie mianowicie przedmioty, podaje przez pisma perjodyczne do wiadomości powszechnéj. — § 19. Medale, premja pieniężne i podarunki w przedmiotach, wydają się za świadectwami ustanowionéj formy, z podpisem prezesa i członków komitetu. — § 20. Przed zamknięciem czynności, komitet wybiera z grona swego członków do ułożenia szczegółowego opisu wystawy i takowy drukiem ogłasza.—Opis ten, oprócz wiadomości o czasie trwania wystawy, objaśniać powinien: *a*) wpływ jaki na wystawców i zwiedzających wywarła; *b*) o ile odpowiedziała celowi, w jakim ustanowioną została; *c*) jaka liczba wystawców i przedmiotów reprezentowała każdą gubernię i powiat; *d*) pogląd na wydatniejsze punkta w każdym oddziale wystawy; *e*) główne przedmioty współzawodnictwa.—W końcu opisu dołączona będzie lista wystawców, którym przyznane zostały nagrody, z wyszczególnieniem przedmiotów, za jakie nagrodą zaszczyceni zostali. — Powyższy plan opisu wystawy nie ścieśnia możności komitetu do zamieszczenia w tymże opisie i innych jeszcze szczegółów, na wzmiankę zasługiwać mogących.— § 21. Po ukończeniu wystawy komitet przedstawi komissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych sprawozdanie z czynności swoich i rachunek z oddanego do jego dyspozycji funduszu na wszelkie koszta urządzenia i odbycia wystawy. — Komissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych.—W Warszawie dnia 28 maja (9 czerwca) 1858 r. — Dyrektor główny prezydujący, radzca tajny, (podp.) *Muchanow*. — Dyrektor kancelarji, (podp.) *Gudowski*. — Za zgodność, naczelnik sekcji przemysłu, (podp.) *Szyszko*.

Korrespondencja Kroniki.

Z Kalisza.

W d. 26 czerwca r. b. jako terminie ustawą oznaczonym i przez pisma publiczne ogłoszonym w nowym lokalu ressursowym najętym w gmachu po b. Kommissji Województwa Kaliskiego odbyło się ogólne zebranie członków ressursy Kaliskiéj. Po zagajeniu posiedzenia przez Juljana Czartkowskiego właściciela dóbr ziemskich Kamienia, Rozdział i Sulisławic zastępującego gubernatora cywilnego Warszawskiego jako prezesa tejże ressursy, członek komitetu sekretarz Ignacy Rembieliński odczytał zdanie sprawy z czynności komitetu ressursy Kaliskiéj za rok ubiegły, z którego pokazuje się, że w ciągu tego czasu przyjęto nowych członków 30, wykreślono dla zaszłéj śmierci, wskutku zaniesionych żądań i z powodu zmiany zamieszkania 15, tak że obecnie tutejsza ressursa liczy członków 182. Gości wprowadzono do niéj 285, zabaw z tańcami było 8, to jest 2 bale, 4 wieczory tańcujące i 2 składkowe pikniki kawalerskie, wszystkie udały się dobrze, a bal w przeddzień nowego roku dany nawet do świetnych policzyć można. Po potrąceniu wydatków, pozostałość w gotowiznie i w listach zastawnych znajdująca się w kassie ressursowéj wynosi złp. 5,703, nadto zaległość od członków ressursy do odzyskania przypadająca doszła do 4,910 złp. Roczna przedpłata wszystkich gazet i pism krajowych oraz niektórych zagranicznych kosztowała złp. 1330. Dzieł w xięgozbiorze ressursy znajduje się około 600, w ciągu upłynionego roku zakupiono nowych za złp. 1240. Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania i jednozgodném oświadczeniu zebranych w liczbie 70 członków, że nadal stowarzyszenie ressursy Kaliskiéj utrzymać pragną, ciż na wniosek Józefa hr. Gurowskiego uchwalili przesłać natychmiast z funduszów ressursy 150 rs. na wsparcie nieszczęśliwych pogorzelców miasta Wielunia dotkniętych przed tygodniem okropnym pożarem, który zniszczył kilkadziesiąt domów i dwa starożytne najpiękniejsze tameczne kościoły, farny i XX. Augustjanów. W końcu przystąpiono do wyboru dyrektorów nowy komitet ressursy składać mających, do którego przez sekretne głosowanie większością kresek powołani zostali następujący członkowie: Alexander Kolbersz, Juljan Czartkowski, Alexander Kiedrzyński, Ignacy Rembieliński, hr. Józef Gurowski, Franciszek Sulimierski, Felix Janczewski, Wincenty Gątkiewicz, Józef Puchalski, Karol Kleszczyński, Ludwik Kierglewicz, Seweryn Szymanowski i Zygmunt Wyganowski. ***

Korrespondencja Kroniki.

Białystok 8 (20) czerwca 1858 r.

Zakłady nasze naukowe (o których już pisaliśmy) i z tego jeszcze zaszczytnie mogą się pochlubić, że wiele imion znakomitych ztąd wyszło, professor chemii *Fonberg* tak kochany niegdyś w uniwersytecie Wileńskim, dzisiejszy rektor akademji duchownéj w Petersburgu, xiądz *Jakobielski* uczony i wysokiéj świątobliwości kapłan, niedawno zmarły Dr *Moszyński* mąż niespracowany w zawodzie naukowym, a także pełen poświęcenia się jako lekarz, i bardzo wielu których i długoby wyliczać, i z przemilczenia niewinnego, nie chcielibyśmy uchybić nikomu. Trudno jednakże aby ominąć imiona: *Onacewicza*, *Jaroszewicza*, *Dominika Szulca* (a zdaje się) i *Wiszniewskiego*, do których Białystok ma pewne prawa, iż z chlubą o nich wspomina jako o swoich współobywatelach w dziedzinie naukowéj.

Dziwią się niektórzy, czemu u nas sztuki piękne nie znajdują opieki należytéj? owszem dziwić się potrzeba, zkąd ta łaska boża, że się u nas dziś całego świata jedno hasło trzyma, jak niegdyś za czasów Tyberjusza i Kaliguli „*panem et circenses*“ chleba i rozkoszy! Właśnie i nasz zakątek ma kilku ludzi, co z całym zapałem sztukę kochają. P. Michał Kulesza malarz nauczyciel w gimnazjum i instytucie panieńskim, pomimo już słabnącego wzroku dla lat podeszłych ku starości; zawsze pracuje i wielki ma zbiór szkiców, *widoków* naszych *krajowych*, które z wielką szkodą przestały wychodzić na jaw w jego *Tece*, zaledwo w kilku zeszytach pokazawszy się publiczności. P. Bolesław Rusiecki malarz także i obywatel ziemski w bliskości Białegostoku (pomimo roztargnień gospodarstwa) przez parę lat pobytu u nas piękne nam pamiątki już zostawił. Grodno sławne z prześlicznego kościoła po-jezuickiego dziś zwanego *Farą*, bardzo ubogie w kościelne obrazy, dziś posiada piękny obraz św. Kazimierza oryginał p. Rusieckiego. Że oryginał, dla tegoż chcemy tu dać takie przynajmniéj o tym obrazie wyobrażenie, na jakie może się zdobyć profan w świątyni sztuk pięknych.

Pierwszą zaletą tego obrazu, jest że się w nim od razu widzi świętego naszéj ziemi, naszego narodu, owszem wyraźnie św. Kazimierza. Ile mi się tylko zdarzyło napotkać obrazków i obrazów tego świętego, wszędzie artysta tę jedną myśl uwydatnia w formach zewnętrznych, że to święty z rodu królewskiego. Nam się wydaje, że to jest wielki niedostatek, a nawet jakieś lekceważenie przedmiotu. Artysta w takich dziełach widocznie ma na uwadze siebie samego—myśli tu nie dopatrzysz a jedynie strona techniczna będzie całą zaletą. To zatem nie mistrz sztuki ale rzemieślnik. Wreszcie kościół katolicki miał bardzo wielu świętych królów i królewiczów z pośrodka swoich dziatek, a taki ogólnik może być uważany i za Kazimierza i za Ludwika i za Edwarda i za t. p. śś. królów czy królewskich dzieci. W obrazie p. R. wszystko jest nasze, ubranie świętego, okolica miejsca, sposób noszenia włosów w owe czasy, spinka u płaszcza xiażęcego z herbami korony i Litwy, nie zostawia nic a nic na domysł i od razu stawi nam przed oczy świętego z naszego miasta Wilna. Na dalszym planie widać piękne góry Wileńskie *zamkową i trzykrzyżską*, które panują i dziś całemu miastu. Jedna z cząstką ścian xiążęcego pałacu, druga ze swemi trzema krzyżami, przypominającemi świętych missjonarzy, co mordowani na krzyżach, topieni byli w nurtach szybkiéj Wilejki pędzącéj pośpiesznie do Wilji. Xiężyc w pełni oświeca cały obraz, gdzie niegdzie przeciągają leciuchne chmurki, a po bokach gór i w dolinach majaczą mgły ulotne i czepiają się jak sieć pajęcza krzaczków i zarośli. Opodal od kościoła widać bramę zamkową, daléj nieco pałac xiążęcy gdzie w jednem tylko oknie błyszczy światełka. To mieszkania ś. królewicza w którem przepędzał noce bezsenne na modlitwie i świętem obcowaniu z Bogiem. Tu on wyśpiewał w duszy i nam na pamiątkę zostawił ów prześliczny hymn do Przenajświętszéj Niepokalanéj Bożéj Rodzicielki Marji: *Omni die* etc.

Właśnie ta chwila głębokiego rozrzewnienia, ten zapał miłości bożéj w duszy świętego, jest treścią myśli artysty którą odział w szatę form i okrył tylko farbami. S. Kazimierz rozkoszujący w swoich czystych rozmyślaniach nocnych o Niebie, o Bogu; czuje potrzebę serca być bliżéj przedmiotu swojéj rozkoszy i swojego szczęścia. Zarzuca na żupan opasany, płaszcz xiążęcy, zostawia światełka niezgaszone, dąży pod drzwi kościelne z różańcem w ręku i na stopniach kościelnych,

---

jest dosyć czasu i potem, a dopóki człek młody, niechże chwyta najpierwéj za to, na co później już czasu nie będzie. Toż i tobie tak radzę. Idź, rozejrzyj się trochę po świecie, potem wnijdź w służbę, posłuż czas jaki zacnie, pilnie, uczciwie, oddaj dług twojéj ojczyznie i braci, — cobyś miał potem uczynić jeszcze to czas na to będzie. Tylkoż mi na roli nie siadaj tak młodo, bo zardzewiejesz, ociężejesz, zaplączesz się i nic już potem z ciebie nie będzie,

Słuchał téj opowieści młody Ożarowski z wielką uwagą i myślał sobie najpierwéj: Mój Boże! w jakżeż to rozmaity sposób są ludzie nieszczęśliwi w tém życiu! Zło tego świata jakby polip olbrzymi w tysiąc się ramieni wyrosło i snać już nie ma tego człowieka któregoby jednem z tych ramion nie dotykało. A jak ono temi ramionami nurtuje, jak skryte są drogi jego! Któżby kiedy powiedział inaczéj, jak że ten miecznik jest najszczęśliwszym z ludzi, że nie ma chmurki na swojem niebie, że jego życie jest jak to państwo starożytne ogromne, w którem słońce nie miało zachodu, a tymczasem i tutaj lęgnie się robak zjadliwy, i jak jeszcze zjadliwy!.....

Byłby tak Jurcio myślał i daléj, ale nie czas było mu myśléć. Mówił więc do miecznika:

— Ojcze mój drogi! dobrą mi radę dajesz i zdrową, a jeszcze do tego i miłą, bo i rzadko co kiedy tak przypadło do mego serca, jako ta mowa. Zabiłoby mnie to na zawsze, gdybym siadł teraz na roli. Już mi więc nic nie zostaje, jak pod chorągiew podjechać. Ale i toby mnie nie cieszyło, bo tak mi się widzi, że i na to czas jeszcze. Zwłaszcza kiedy sobie pomyślę, jak to dawnemi czasy sługiwali moi ojcowie, że każdy z nich prawie, ba i mój ojciec nawet, własną wystawiał chorągiew, to już mnie wcale odbiega ochota. Nie dość i wstydu, zaciągać się jak lada szlachcic z zagona na półtora konia, bo i trudno mieć więcéj, jeszczeż do tego, tak podjechawszy, nie widzę wcale żadnego widoku. Wprawdzie mi tam moja matunia wyrobiła u pana hetmana cokolwieczek protekcji...

— Eh! zmiłujże się, — przerwał mu miecznik, — tylko mi nic nie wspominaj o téj protekcji. Twoja matka jest najzacniejsza kobieta, kocha ciebie że już lepiéj nie można, chciałaby ci drogę uścielić kwiatami; lecz mojem zdaniem, za mało ona zastanawia się nad tem, że są takie drogi tego żywota, których i kwiaty nie zdołają upiększyć. Za jéj też radą możebyś zaszedł daleko, ale ja sądzę, że tobie nietylko zależy na tém, aby zajść gdzie daleko, ale téż na tém, jaką tam zajdziesz drogą.

— No, jużci pewnie, — rzekł Jerzy,—wolę zajść bitym i otwartym gościńcem bliżéj, niżeli zaułkami daleko.

— Otóż to rzecz! — zawołał miecznik, — bo i co to za sztuka, zaléźć daleko, fartuszkową zwłaszcza protekcją, albo i żebraniną? Czy tego nie potrafi każdy kto zechce? Ale to tylko niedołęgi, dusze podłe i niewolnicze, tchórzliwe serca a karłowate umysły téj się drogi chwytają. Dochrapawszy się lada czego, myślą oni, że wielkiéj dokazali rzeczy. Ba, zapewne że wielkiéj, bo gdyby nie wylizana protekcja, niktby o nich i nie śnił; — a tak przecie się jakich chwil kilka poświecą pomiędzy zasłużonymi. Ale co to jest takie świecidło? To blichtr jest tylko, to fałszywa pozłota, którą dość otrzéć o cobądź twardszego, ażeby zlazła i pokazała pod sobą nędzę ich duszy. Wiedzą téż oni o tém i wymijają zręcznie takie twarde okazje. A choćby nawet to świecidło nie zlazło, to myślisz, że się świat na niém nie pozna? A tożto tylkoim samym tak się wydaje, że ludzie, sadzając

cały rozpłomieniony gorącością uczuć pobożnych upada na kolana ze wzniesionemi rękami do Nieba. Łacno się domyśleć że te nabożeństwa nocne u drzwi kościoła, były zwyczajne, bo tuż około ściany wybiega *liljа* godło dziewiczéj niewinności ś. młodzieńca którą widać ukochał nad inne kwiatki i tu własną ręką zasadził i wypiastował. Kochał lilję którą mu potem kościół darował dla uczczenia jego nieskalanéj duszy i ciała nie zmazanego, a święty królewic umiłował ją dla tego, bo to obraz téj rajskiéj Dziewicy Marji, o któréj Duch najświętszy powiedział: „jak lilja między cierniami, tak przyjaciołka moja między córkami ludzkiemi.“ Widoczna zatem, że treść w duchu bogata i głęboka. Jaką zaś szatę stworzył dla téj treści ducha?

P. R. uczył się w Petersburgskiéj akademji sztuk pięknych pod kierunkiem *Brüllowa i Bruniego*. Ukochał on szczególnie ostatniego i przez tegoż mistrza był wyłącznie kształcony. Obecnie p. R. bawi w Rzymie, dokąd się udał przed rokiem, dla doskonalenia się w sztuce z całą gorącością uczuć duszy artystycznéj ukochanéj.

Oprócz wspomnionego obrazu, bardzo wiele widzieliśmy prac jego własnych, a mianowicie: dwa oryginalne obrazy, św. Wawrzyńca i Przenajświętszéj Rodziny przeznaczone do kościoła w Trzciannem, kilku portretów, wiele kopji z Murilla, Bruniego, Rusieckiego Kantego ojca naszego artysty i t. p. Z oryginalnych na szczególną uwagę zasługują: portret jego własny i obraz fantastyczny *połączenie Wilji z Niemnem* ogromnego rozmiaru, bo dwie osoby na pierwszym planie, przedstawiające dwie rzeki, są wielkości naturalnéj a zajmują zaledwo piątą część obrazu na którym daléj rozwija się mnóstwo widoków alegorycznych. Obraz ten jest własnością X. Zaleskiego proboszcza Ostrobramskiego nabyty za cenę wysoką, a ktokolwiek Wilno zwiedza, stara się i ten piękny obraz widzieć. Pewni jesteśmy, że i korrespondent z Wilna zgodzi się z naszem zdaniem że takie dzieła młodego studenta akademji wielkie zapowiada nadzieje. Niechże mu Bóg tam szczęści! a życzliwe serca rodaków tam bawiących, pośpieszą z radą, pomocą i nadewszystko z przyjazną i szczerą życzliwością.

Rzeźbiarzy nie mamy żadnego, ale kościół katolicki tutejszy ma prześliczny krzyż z figurą, rzeźbiony z kości słoniowéj. Kto jest jego autorem nie wiadomo w aktach tylko kościelnych znajdujemy zapisane, że nabyty w Wenecji i zapłacony przez hetmana Branickiego 10,000 złotych. Radzimy każdemu przejeżdżającemu Białystok, odwiedzić kościół tutejszy parafialny i szczególną uwagę zwrócić na ołtarz z prawéj strony, gdzie wspomniany krzyż jest umieszczony na głównym planie ołtarza. Z taką jak ten kościół pięknością niełatwo się spotkać, a w Białymstoku jest to podobno najpiękniejsza osobliwość. Obrazów tu znakomitych nie mamy, a jakie są, wszystkie przypisują któremuś z Mierisow, ale tak widać pośpiesznie i bez szacunku dla sztuki robiono; iż zaledwo do mierności zaliczyć te prace można.

Kiedyśmy już zaszli do kościoła nie można pominąć zacnéj pamiątki, a która stanowi jedyny pomnik dla ś. p. Izabelli z Poniatowskich Branickiéj siostry ostatniego króla Stanisława, pogrzebionéj w sklepach kościoła Białostockiego. Jest to piękny bukiet kwiatów szyty pelami na białym atłasie, prześlicznéj roboty, oprawny w bogate złocone ramy. Na tym umieszczona jest urna alabastrowa, gdzie niejakaś panna *Paszkowska*, mieszkająca na dworze Branickiéj, stawiając pomnik wszystkie pamiątki, od niéj otrzymane, tam umieściła. Obok bukietu widać (w oddali jednak wyszyty piramidalny grobowiec z napisem: „*przyjmij największą z cnót i zaszczytów tę ubogą pracę moją*.“ Pod ramami jest tabliczka marmuru białego i napis: „*Cieniom JO z xiążąt Poniatowskich Branickiéj kasztelanowéj Krakowskiéj*“ Nieco niżéj: *Boże! racz téj duszy dać wieczny odpoczynek*.“ W drugim wierszu: *Zaczęto 1808 roku dnia 13 lutego*. Napis na tablicy drugiéj z czarnego marmuru.

Są jeszcze dwa inne pomniki, z których dla *Jana Klemensa Branickiego* zasługuje pod względem sztuki na uwagę. Odkładamy to do następnéj korespondencji, gdyż chcielibyśmy umieścić i napisy które są dość długie i już nieco się zacierają. Zdaje się nam, że to będzie właściwie owszem najwłaściwiéj, zabezpieczyć w *kronice krajowéj* od zagłady; jako maluczki materjalik historyczny téj rodziny spokrewnionéj z Czarnieckiemi, Sapiehami, Poniatowskiemi i Potockiemi. X. J. B.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 8 Lipca. (W nocy). Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, bill w przedmiocie żydów przeszedł przez narady komitetu. W Izbie niższéj bill indyjski przeszedł bez głosowania przez trzecie odczytanie.

Paryż 8 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza postanowienie tyczące się powiększenia miasta Lille. Tenże dziennik urzędowy potwierdza, że wczoraj odbyło się ósme posiedzenie konferencji.

Madryt 6 Lipca. Jenerał Serrano został mianowany jeneralnym dyrektorem artyllerji, Roberti dyrektorem poczt, Roda dyrektorem długu krajowego, a Santa Cruz prezesem Najwyższéj Izby obrachunkowéj.

Hamburg 8 Lipca. (Z rana). Nadeszła tu depesza telegraficzna z Kopenhagi, według któréj minister skarbu po odbytem we środę posiedzeniu rady państwa podał się do dymissji.

Według *Fadrelandet* nic jeszcze nie zdecydowano względem jego następcy. Tenże dziennik donosi, że prezes rady otrzyma wydział spraw zagranicznych.

Hamburg 9 Lipca. (Po południu). Depesza z Kopenhagi 8 b. m. o godzinie 9 wieczorem donosi, że dymissja ministra skarbu p. Andrea nastąpiła w skutku niejedności zdania między członkami gabinetu w kwestji duńsko-niemieckiéj. Depesza ta dodaje także, że prezes rady obejmuje ministerstwo spraw zagranicznych, i że biskup Monrad wchodzi w skład gabinetu.

Marsylja 7 Lipca. Poczta z Lewantu przywiozła wiadomości z Kandji 30 Czerwca.— Cztery bataljony posiłków wyprawionych z Konstantynopola wylądowały w Canea, ale nowy gubernator Sami-pasza i firman cesarski mający zatwierdzić ustąpienia uczynione chrześcjanom przez komissarzy Porty, nie przybyli jeszcze.

Admirał Hussein pasza gubernator tymczasowy, wezwał tureckich mieszkańców wyspy Kandji, którzy stanęli pod bronią, aby opuścili zajęte warownie. Ci odmówili oświadczając, że obawiają się zemsty chrześcjan. Hussein pasza nalegał na nich aby spełnili jego rozkaz.

Listy od brzegów Syrji datowane 26 czerwca, donoszą, że w Libanie agitacja objawiła się. Porta posłała w te góry kommissarza któryby wysłuchał skarg ludności przeciw tamtejszemu emirowi. (*Ind. Bel.*)

ANGLJA.

Londyn 7 Lipca. Królowa i xiążę Albert przybyli przedwczoraj wieczorem do Aldershott, i wczoraj odbyli przegląd całego zebranego tam wojska w liczbie około 22,000. Obecność xięcia Pélissier zaproszonego przez Królowę, dodawała zajęcia temu widowisku.

— Względem chybionéj operacji położenia liny telegrafu trans-atlantyckiego, piszą z Queenstown 5 b. m. *Agamemnon i Valorous* oczekiwani są tu co chwila. Eskadra miała bardzo niepomyślną pogodę. W dniu 13 czerwca powstała wielka burza, która rozpędziła statki, jednakże wszystkie zebrały się na oznaczonem miejscu zejścia. Przy pierwszéj próbie stracono 10 mil ang. liny, przy drugiéj około 120, w ogóle spuszczono 250 mil, kiedy kommunikacja przerwała się. *Niagara i Gorgon*, puściły się zaraz z powrotem i zdziwiły się bardzo, że *Agamemnon i Valorous* które znajdowały się o 200 mil bliżéj, jeszcze nie przybyły. *Agamemnon* miał wiele ucierpić od burzy. Według *Cork Register*, około 500 mil liny mogą być uważane za stracone, a koszt jednéj mili liczą na 100 fst., strata zatem liczona być może na 50,000 fst. (300,000 rs.)

Urzędowa *London Gazette* donosi, że Jego Wysokość Dżung Bohador Kiuwal Ravandszi, przywódca wojska goorkasów, został mianowany kawalerem wielkiego krzyża orderu Łaźni. (*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 7 Lipca. Dziś jak słychać w Etioles jest śniadanie przed, a obiad po posiedzeniu konferencji. Nie powiemy żeby te drobne szczegóły były dowodem pomyślnych symptomów utrzymania pokoju Europy, ale w każdym razie pokazują one jak przyjazne są stosunki osobiste rozmaitych reprezentantów mocarstw.

Zdania o mniéj więcéj liberalnych dążnościach gabinetu O'Donnell w Madrycie, są bardzo sprzeczne. Wiemy już dziś, że kortezy zostaną rozwiązane w d. 15 Września i że wybory nastąpią

---

ich razem z rzetelnie zasłużonymi na jednéj ławie, sadzą ich także na równi w swém sercu. Aleć świat o tém wie dobrze, chociaż nie powiada im tego w oczy, co osądził u siebie. Wyda on przecie sąd nieodwołalny prędzéj czy później, — zapewne że czasem aż na ich grobie. A im téż li o to chodzi: bo oni chcą tylko nagród za życia, a co się stanie po śmierci, mniejsza im o to, bo téż w żaden żywot po śmierci nie wierzą. Poganie to są prawdziwi, chociaż udają nabożnych, i całe ich życie pogańskie! Dawnemi czasy nie bywało u nas tych ludzi, lecz jak się z królową Boną zawlekli, tak się i rozmnożyli, że się ich dzisiaj już nie rzadko spotyka. Terazże jeszcze z tym królem niemcem nowy na nich urodzaj. Nowa téż plaga na tę biedną ojczyznę, istna morowa zaraza na ludzkie serca!— A to ci mówię tak wyraźnie dlatego, że jako widzę, twoja matunia, choć najzacniejsza niewiasta, koniecznie cię chce wciągnąć na taką drogę. Przez nią do hetmanowéj, przez hetmanowę do dziesięciu innych bab rozmaitych, a przez te baby do hetmana, do króla, do kanclerza, do wojewodów i nuż dopiero w te tam facjendy! I za umizgi, za lizaniny, za komplimenty, wyfacjendują ci pewnie rangę rotmistrza, albo i obersztera, albo i jakie starostwo, zwłaszcza jeżeli i ty się będziesz umizgami wywdzięczał, do innych matactw pomagał, szachrował, kręcił, służył jak wyżle niemieckie i samym sobą wszystkie wycierał kąty! Ale to pfe! to paskudna jest rola dla zacnego młodzieńca, choćby też na jéj końcu znalazło się jeneralstwo i jakie krzesło, i co najlepsze starostwa!

— Nie myślę téż nigdy brać takiéj roli, — rzekł na to Jerzy, — i tak rozumiem, że do tego nie przyjdzie.

— No, ja się téż tego spodziewam, — kontynuował miecznik, — lecz mówmy daléj. Otóż powiadam, że choćby nie to, to cóżto znowu za koncept zaczynać służbę poczciwą, jeśli ma być poczciwą, od protekcji hetmańskiéj? A toż to tak byłoby właśnie, jak gdybyś do obywatelskiéj komnaty wlazł nie przez drzwi, jeno przez komin. Czyżto ty nie wiesz, kto jest dziś hetman? Ty nie wiész tego, co o nim rozumié szlachta, co wszyscy zacni, co naród cały? Ty nie wiész tego, jakie on w tych czasach wojennych snował paskudne matactwa, jakie zawierał sojusze, jakie układał frymarki? On! hetman wielki, król siły zbrojnéj, pierwszy stróż swobód i sumienia ojczyżny, czy nie wiész o tém, że własną ręką chciał jéj zedrzéć koronę?... Mój Sodalisie, do takiego pana nikt nie idzie na służbę!

— Otóż to! —rzekł prędko młodzieniec,— to mi zawsze było na myśli, ile razy mi matka moja o téj służbie pisała. Dziwno mi téż to było i nie pomału, że moja matka tego nie czuła.

— Hm! — mruknął miecznik, — nie masz tu dziwić się czemu. Lecz kiedy o tém mówimy, posłuchaj ty mnie, co powiem. Szanuj ty twoją matkę, bo matka, a matka to święta dla syna. Szanuj ją więc, kochaj przez całe życie jak dotąd, słuchaj jéj woli we wszystkiem co ciebie samego dotyczy, kiedyby nie można inaczéj zrób z siebie samego, z twojéj fortuny, z twojego szczęścia nawet dla niéj ofiarę, — tak czyń, bo tak Bóg każe i Bóg ci za to nagrodzi, — ale co do sprawy publicznéj zawsze i zawsze uczyń wyjątek i co do tego rządź się tylko twém własnem sumieniem. Mówię to tobie wyraźnie, bo znam twoją matkę, która jest niewyczerpaną w najznamienitszych cnotach, ale na sprawy publiczne lekko się zapatruje.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

zaraz po rozwiązaniu, zatem otwarcie nastąpi 1go października. Margrabia Turgot powróci w tym czasie do Madrytu.

Zapewniają że hr. Persigny w swojéj podróży do Londynu, otrzymał polecenie przedstawienia Jéj Kr. Mości Królowéj Wiktorji programmu uroczystości w Cherbourg.

Sprawa przekopania między-morza Panama przybiera jak się zdaje większe wymiary niż zwykły interes handlowy. Prawo towarzystwa Stevens popierane jest przez Stany Zjednoczone. Minister z Nicaragua w Paryżu, który zarazem uwierzytelniony jest przy dworze angielskim, wyjeżdża do Londynu. Minister ten nie widział Cesarza który już wyjechał do Plombières, ale przedstawił się hr. Walewskiemu i zajął już miejsce między sprawującemi interessa. Przedstawiwszy w Londynie swoje listy wierzytelne, będzie miał sposobność zbadać usposobienie rządu angielskiego w przedmiocie przekopania międzymorza, jeśli ten przedmiot przybierze wymiary międzynarodowe.

Zapewniają, że od czasu objęcia ministerstwa spraw wewnętrznych przez p. Delangle, znaczna liczba deportowanych w Algierji (wymieniają 120) otrzymała upoważnienie wrócenia do Francji, nie razem, ale pojedynczo i małemi gruppami po dokładnem śledztwie.

Nie będziemy tu powtarzali rozmaitych sprzecznych wiadomości o nowéj organizacji biur Algierji. Powiemy tylko, że dymissja jenerała Daumas nie jest jeszcze stanowczo podaną.

Moniteur potwierdza dziś nominację p. Hamelin syna ministra, na radcę referendarza Izby obrachunkowéj.

Pięć departamentów w Bretanji mianowało delegowanych do uorganizowania w Rennes, olbrzymiéj uczty z okoliczności podróży Cesarstwa Ichmość do Bretanji.

— Dzienniki wychodzące w Bretanji, napełnione są adressami rad municypalnych. które upraszają o wizytę Cesarstwa Ichmość, w czasie ich podróży. O ile dotąd wiemy Cesarstwo Ichmość zatrzymają się w Burges dnia 15 sierpnia i jako w rocznicę urodzin J.C. Mości słuchać będą mszy w kościele św. Anny d'Auray; jest to najsławniejsze miejsce pobożnych pielgrzymek mieszkańców Bretanji. Cesarstwo Ichmość zabawią przez dzień 18 w St. Malo i tam nocować będą. Jest to miejsce urodzenia Chateaubrianda, który spoczywa tam na szczycie skały nad morzem, które było wielkiém źródłem natchnień dla śpiewaka *Męczenników*. Z téj okoliczności przypomnimy tu, że jedynasty tom pamiętników p. de Chateaubriand zawiera ciekawą korrespondencję między xiężną St. Leu, xięciem Ludwikiem Napoleonem i panem de Chateaubriand. W liście datowanym 1832 r. znakomity autor zdaje się przepowiadać młodemu xięciu losy, które się spełniły w r. 1848.

Cesarz i Cesarzowa oczekiwani są w Rouen 10 sierpnia.

Oprócz xięcia Cambridge i arcy-xięcia Ferdynanda Maxymiljana, xiąże Adalbert pruski także jest spodziewany na uroczystościach morskich w Cherbourg. (*Le Nord*)

I N D J E.

Moniteur de l'armée w te słowa przedstawia ogólne położenie w Indjach.

Otrzymano w Anglji drogą telegraficzną wiadomości z Indji po dzień 5 czerwca. Ogół ich nie zdaje się nam być zadawalającym. Nim je podamy, zdaje nam się stosownem przedstawić ogólne położenie według dokumentow które nie były ogłoszone w Europie, a które dochodzą do 28-go maja.

Stan królestwa Oude był bardzo niebezpieczny. Etat wojska europejskiego pozostawionego w stolicy, zmniejszał się z każdym dniem skutkiem okropnych chorób na jakie europejczycy wystawieni są w tym klimacie. Liczą że nie ma więcéj jak 2500 żołnierzy angielskich całego garnizonu w Luknow. Ta liczba tem bardziéj jest niedostateczną, że ze swojéj strony powstańcy zamiast zmniejszać się, coraz owszem wzrastają w liczbie i rozwijają taktykę zgubną dla ich przeciwników, szarpiąc ich nieustannie i na wielu punktach razem. *Begum* czyli królowa Oude, która posiada trzy przymioty nieocenione przy prowadzeniu wojny, to jest dzielną czynność, stanowczość i zręczność, nadaje operacjom krajowców wielką jedność. Dowodzi ona bardzo znaczną siłą i zjednała dla nowéj sprawy wielkich właścicieli, których posiadłości zostały w ostatnich czasach skonfiskowane. Ci ludzie dowodzą licznemi bandami które ciągle znajdują się w polu, i dniem i nocą atakują ciągle anglików, których starają się wycieńczyć.

Rohilkund położone na wschód państwa Oude ciągle jest w rękach powstańców. Xiąże Kan Bohador Uhan, którego dzienniki angielskie zabiły, żyje w najlepsze i wywiera wielki wpływ w tym kraju, który uorganizował regularnie. Nena Sahib o którym mówiono że jest chory i upadły na duchu cieszy się najlepszem zdrowiem i stoi na czele armji 15,000 ludzi. W brew temu co głoszono zostaje on w dobrem rozumieniu z innemi radżami i dopiero jeśliby los pomyślnie poprowadził wspólne usiłowania, pobiją się między sobą o podział najwyższéj władzy. Na wschodniéj granicy państwa Oude między Azimghur i Fyzabad wszystkie ludy są pod bronią a anglicy nie posiadają dostatecznéj liczby wojska dla przeszkodzenia ich poruszeniom. Powstańcy w tym punkcie są panami czternastu warowni dość ważnych, ponieważ każda z nich wymagałaby porządnego oblężenia. Fortece te są dobrze utrzymane a powstańcy ciągle powiększają ich środki obrony.

Anglicy odnieśli wielką korzyść przez opanowanie miasta Ihansi stolicy xięztwa tego nazwiska w Allahabad. Jest to jedna z pozycji *pośrednich* to jest rządzonych przez xiążąt płacących haracz towarzystwu indyjskiemu. To miasto położone nad rzeczką Powhouje otoczone było wałem z bastjonami na 8 metrów wysokości i dobrze zbudowanemi szańcami które zostały zdobyte po energicznéj walce. Obrona prowadzoną była osobiście przez xiężnę Ihansi, która przybrała tytuł królowéj. Ta xiężniczka równie odważna jak piękna, broniła wyłomu przez trzy godziny na czele swojéj przybocznéj gwardji, złożonéj z kobiet, rzucając na oblegających granaty, kamienie i roztopiony ołów. Odparła ona tym sposobem dwa gwałtowne szturmy.

Za trzeciem przypuszczeniem szturmu jeden z dowódców krajowych dowodzący batajonami kontyngensu Gwalior, widząc że tym razem anglicy nieomylnie zdobędą wyłom, uprowadził xiężnę z jéj stanowiska, żeby nie wpadła w ręce zwycięzców i wywiódł ją z twierdzy konno na czele jazdy. Udała się ona do oddziałów swojéj armji które jako rezerwa zajęły pozycję o sześć mil na południu od Ihansi. Anglicy przypuścili szturm po raz trzeci, wpadli na parapet i opanowali miasto. Rozpoczęła się wtedy zacięta bitwa która trzy godziny trwała i w któréj z obu stron okazano podziwienia godną odwagę; nad wieczorem oblegający byli już w zupełności panami twierdzy.

Ta operacja przynosi największy zaszczyt jenerałowi Roze i wojsku angielskiemu, nie dość licznemu aby mogło korzystać ze zwycięztwa, ponieważ powstańcy sformowali się na nowo za obrębem miasta i prowadzą dalej walkę. Raporta o tych bitwach prostują fałszywe fakta rozgłaszane przez prasę angielską. Dzienniki indyjskie chciwie powtarzane przez dzienniki angielskie donosiły niedawno iż xiężna Ihansi najnikczemniéj obchodziła się z damami angielskiemi które dostały się w jéj w ręce i że jeden z urzędników towarzystwa indyjskiego p. Sneeke wystrzałem z pistoletu zabił swoją żonę, aby ją uwolnić od zhańbienia za rozkazem xiężnéj. Ścisłe śledztwo dopełnione przez władze wojskowe, okazało że wszystkie te fakta są zupełnie fałszywe; że xiężna Ihansi nader ludzko obchodziła się ze swemi jeńcami obojéj płci i że p. Sneeke nie zabił swojéj żony, któréj honor nie był wcale narażony na niebezpieczeństwo.

To sprostowanie, którego nikt nie powtórzy w Anglji, dowodzi, że prassa angielska nie cofa się przed żadnym wymysłem, choćby najniegodniejszym, byleby podniecić namiętności ducha publicznego. Dla zbłąkania tego ducha, dzienniki te przedstawiły królowę Ihansi jako kobietę piękną, ale okrutną, pełną nienawiści i rozwiązłą. Ten sąd o niéj, według najpewniejszych dokumentów, jest zupełnie fałszywy, i w interessie prawdy winniśmy powstać przeciw niemu. Xiężna ta jest nadzwyczaj piękna, rozumna, nieustraszona i pełna ambicji. Uważa się ona za pochodzącą od owego znamienitego cesarza Aureng Zeba. Ma lat dwadzieścia dwa i sądzi się być powołaną do wielkich przeznaczeń. Co do jéj prywatnego postępowania, następujący fakt przytaczany przez dzienniki indyjskie jako dowód niekorzystny dla niéj, niezdaje nam się dostatecznie uzasadniającym złą o niéj opinję:

Kiedy objęła dowództwo wojska, wdzięki jéj zwróciły na nią uwagę wielu naczelników pokoleń, którzy odważyli się nawet wyznać jéj swoje namiętne uczucia. Xiężna zgromadziła ich wszystkich w swoim pałacu i oświadczyła im, że zna ich uczucia i że miłość jéj będzie nagrodą tego, który przez cały czas kampanji okaże największéj odwagi i zasługi wojowniczéj. Ci ludzie biegli na pewną śmierć, żeby się godnemi jéj ręki okazać. Jeden tylko pozostał przy życiu, dowódca jazdy kontyngensu z Gwalior i xiężna dotrzymała mu słowa. Nie sądzimy, żeby to był dowód zepsutych obyczajów. Zresztą, ta kobieta jest kochaną przez całe swoje wojsko, w którem obudza bez granic zaufanie.

Rapporta wymieniają symptom godny uwagi, to jest zgodność, z jaką rodzinny system odradza się w prowincjach zbuntowanych. Dawne tradycje odszukują się w takiéj całości, jakby nigdy nie przestały istnieć; krajowe rządy zaprowadzone tam, pomimo nieregularnego urzędowania, stano wią jednak postęp, w porównaniu stanu rzeczy, jaki istniał przy początkach powstania. Szczegóły któreśmy tu podali, wyjęte są z dokumentów prawie nieznanych w Europie.

(*Indépendance Belge.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Gerlicz* Teofil ob. z Ciecierzyna nr 625, *Jaroszyński* Symplicjusz ob. z Zwierzyńca nr 603, *Krysztofowicz* Mikołaj ob. z Leśnictwa nr 585, *Kisielnicki* Konst. ob. z Korzenistego nr 556, *Małachowski* Wład. inżynier z Petersburga nr 601, *Przedpełski* Szymon oby. z Lubrańca nr 584, *Wessel* Michał ob. z Rogożna nr 1334, *Zagrocki* Dymitr ob. z Białegostoku nr 601.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Ciecierski* Stefan ob. do Ciechanowca, *Frankowski* Jul. ob. do Horodyszcza, *Grabowski* Seweryn hr. do Łazów, *Kiełczewski* Alex. ob. do gub. Mińskiéj, *Lewiński* Lud. ob. do Rzeczycy, *Madaliński* Józ. ob. do Pieczysk, *Orpiszewski* Konst. obyw. do Cychry, *Przeździecki* Karol hr. do gub. Podolskiéj, *Stefański* Leon obyw. do Kamieńca Podolskiego, *Werpachowski* Walerjan oby. do Ciechanowca, baron *Frenkiel* Ant. bankier do Drezna, *Komierowski* Józef ob. do Karlsbad, *Michalski* Kar. nacz. sekcji w kom. skarbu do Ostendy, *Szembek* Józ. hr. do Wiednia, *Sobieski* Jan obyw. do Krynicy.

—

— Wczoraj przypłynęło z dołu rzeki Wisły statkiem parowym *Wisła* osób 33, odpłynęło statkiem *Narew* osób 10.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 455, wyjechało 307.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 12 Lipca 1858 roku.

Monety.	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	91	87	91	54
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	75	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)	—	—	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 8 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	60	99	45
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	62½	6	61½
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	65	79	50
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 13½
od listów zastawnych kop. 3½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś: *Chce sobie pochulać* Zakończy *Kantata*.

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim) Jutro: *Żydzi*.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Lipca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.